

WIENNIK LWÓWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4.20
z dostawą do domu . . . „ 4.50
na prowincji „ 4.50
za granicą „ 6.50
Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach
24 gr.

Redakcja i Administracja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

NAKL. LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 176.142.

REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dziś obrady Sejmu nad zmianą konstytucji i pełnomocnictw dla rządu. Prem. Bartel dziś wygłosi ekspozycję z programem rządowym. Ordynacja wyborcza dla gmin wiejskich w komisji uchwalona. 5-cio przymiotnikowe prawo głosowania utrzymane.

3-cie czytanie projektu ustawy w komisji ukończone.

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Komisja konstytucyjna na posiedzeniu w dn. 13, 14 i 15 bm. rozpatrywała projekt rządowy w przedmiocie upoważnienia Prezydenta Rzpltej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, oraz wnioski podkomisji i przyjęła następujący projekt ustawy:

Art. 1. upoważnia Prezydenta Rzpltej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie: uzgodnienia ustaw, obowiązujących z konstytucją i wykonania jej postanowień przewidujących wydawanie osobnych ustaw; reorganizacji i uproszczenia administracji państwa; uporządkowania stanu prawnego w państwie; wymiaru spraw oraz świadczeń społecznych, a także w zakresie zarządzeń zmierzających do zabezpieczenia równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego w Państwie, a w szczególności także w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa.

Art. 2. wylicza jakich spraw te rozporządzenia nie mają dotyczyć m. i.: nakładania nowych podatków i opłat publicznych, podwyższania obowiązujących stawek podatkowych ponad normę, przewidzianą ustawą z dnia 1 7 br., ustanawiania nowych monopolii i podwyższania cel, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, ustaw samorządowych, ordynacji wyborczej do organów samorządu, zmiany granic województw, ustaw językowych oraz prawa małżeńskiego.

Art. 3. Ustawa niniejsza obowiązuje do dnia ukonstytuowania się następnego sejmu najdalej do dnia 31. 10. 1927 r.

Przebieg posiedzenia.

Po krótkim referacie p. Chacińskiego zabrał głos tow. poseł Lieberman, domagając się skreślenia ustępu, przewidującego uporządkowanie świadczeń społecznych.

M. in. p. Kiernik (Piast) oświadczył, że Piast zajmie stanowisko definitywne na plenum Sejmu, na razie wnosi poprawkę, dającą rządowi pełnomocnictwo na wykonanie reformy rolnej.

Min. Makowski zabiera głos, proponując wprowadzenie do tekstu upoważnienie do wprowadzenia w życie umów międzynarodowych i do uporządkowania systemu podatkowego bez podnoszenia podatków.

Propozycje p. Makowskiego upadły.

Wpłynął również wniosek Popiela, Błażejewicza Kosińskiego, tow. Niedziałkowskiego i Kroniga, domagający się, aby w art. 2-gim po słowach organów samorządu dodać słowa: obowiązującego ustawodawstwa.

Wniosek ten uzyskał 13 głosów za a 14 przeciw.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji ukończono 3-cie czytanie projektu ustawy, którą jutro na plenum sejmu referować będzie p. Chaciński.

Dziś ekspozycję prem. Bartla.

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Na jutrzejszym posiedzeniu sejmu premier Bartel wygłosi ekspozycję, zawierającą program rządowy.

Konferencja z prem. Bartlem.

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Premier Bartel przyjął dzisiaj przydziały klubów PPS. w osobach tow. Marka i Niedziałkowskiego, kola żyd., Zjednoczenia niem. i Str. Chi. — Ponadto premier odbył konferencję z min. Makowskim, Klarnerem i Kwiatkowskim.

P. P. S. przeciw pełnomocnictwom dla rządu

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Klub sejmowy PPS uchwalił dzisiaj, że głosować będzie przeciw wszelkim pełnomocnictwom dla rządu z wyjątkiem udzielenia prawa dla prezydenta do rozwiązania sejmu.

Szkody rządów Chjeno-Piasta.

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Sejmowa komisja rewizyjna dla monopolu zapalczanego przygotowuje ostatecznie referat na 20 lipca br.

Komisja ta przy badaniu aktów natknęła się na obfity materiał z którego wynika, że interesy państwa były w monopolu tym w niedostateczny sposób zabezpieczone.

Konferencja w Min. spraw wojskowych.

WARSZAWA, 15 lipca. (AW.). Dn. 15 bm. przedpołudniem odbyły się pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego konferencje inspektorów armji. Obradowano nad sprawą organizacji obrony Państwa. W konferencji tej wzięli udział szef sztabu gen. Piskor, oraz gen. Żeligowski, Osiński, Skierski, Norwid-Neugebauer i Romer Dalszy e. konferencji dn. 16 bm.

Sowiety nie przyjmują czerwieńców.

WARSZAWA, 15 lipca. (AW.). Sowiecka misja handlowa odmawia przyjmowania czerwieńców, celem przesyłania go obywatelom sowieckim w Rosji. Misja sow. domaga się płacenia 5 dol. 15 cent, za czerwieńca, oraz 25 cent. prowizji. Skutkiem tego obywatele polscy chcący przesłać krewnym swym w Rosji pieniądze zmuszeni są do sprzedaży waluty sow. z wielką stratą dla siebie.

Dalsze obrady komisji administracyjnej.

WARSZAWA, 15 lipca. (tel. wł.). Komisja administracyjna kontynuowała dzisiaj 2-gie czytanie ordynacji wyborczej do gmin wiejskich.

Przyjęto zasadę iż wybory mają się odbywać systemem proporcjonalnym z wyłączeniem gmin liczących do 500 mieszkańców, gdzie uchwałą rady gminnej może być wprowadzony system względnej większości.

Przepis ten nie dotyczy gmin, gdzie są komisarze rządowi.

Gmina może być podzielona na okręgi wyborcze, o ile liczy ponad 4000 mieszkańców. Okręg musi mieć przydzielone najmniej 3 mandaty, okręgów tych nie może być więcej niż pięć.

Wybory do rad gminnych odbywać się będą co 4 lata we wszystkich gminach w jednym i tym samym dniu niedzielnym dla każdego województwa oddzielnie.

Co do sposobu głosowania odrzucono propozycję głosowania ograniczonego, odrzucono również propozycję skombinowanego głosowania na listy i nazwiska, stosowanego przy wyborach do kahałów żyd. w Małopolsce.

Przyjęto natomiast szereg przepisów regulujących technikę głosowania.

Zakończenie dyskusji i głosowanie nastąpi na posiedzeniu w piątek.

Walka interesów na tle kosztów produkcji i kursu pieniądza.

Cały szereg procesów gospodarczych jest równie pożyteczny, lub równie szkodliwy, dla wszystkich czynników gospodarczych, dla pracy i dla kapitału. Nie jest przytem obojętne, czym kosztem ten ogólnie pożyteczny objaw został wywołany. Taki z ogólnego stanowiska pożyteczny proces, może dla proletariatu być szkodliwy i stąd pośrednio, w innych objawach, także dla całokształtu gospodarstwa społecznego. — Dzieje się to wtedy, gdy na barkach proletariatu, jego kosztem taki proces gospodarczy się odbywa.

Dla Anglii obniżenie ceny węgla wywozowego, umożliwiające zapanowanie nad targami światowymi, bardzo jest pożyteczne, ale powołem historycznego s rąjku górników jest kwestja, kto ma ponieść koszt tego obniżenia cen węgla, czy konsument wewnętrzny — czy robotnik przez przedłużenie czasu pracy i zmniejszenie zarobków, czy też kapitał, przez przekształcenie procesu produkcji, proponowane w Anglii przez komisję pod przewodnictwem sir Samuela. O to toczy się walka, prowadzona kosztem największych ofiar całego społeczeństwa, a szczególnie robotników.

Pozorna jednolitość interesów całego społeczeństwa pryska, gdy ma być rozwiązana kwestja, jak wśród własnego społeczeństwa będą rozdzielone ciężary, wynikające ze współzawodnictwa z innymi państwami jednolitość gospodarczymi.

Czy robotnicy angielscy mają mniej poczucia państwowego, społecznego, czy narodowego, niż klasa kapitalistyczna i jej rząd konserwatywny? Nie, przeciwnie. Robotnicy walcząc o swą stopę życiową, o możliwość kulturalnego życia, o możliwość czynienia wydatków, walczą o podstawowy interes społeczny, państwowy i narodowy, o możliwość utrzymania konsumpcji na wyżynie nieodzownej dla nowoczesnego gospodarstwa społecznego.

Tak, rosnąca płaca robocza, zmniejszony czas pracy to podstawy dobrobytu narodowego wszystkich warstw.

Inaczej postęp techniki, wszystkie wynalazki wzmagające wytwórczość, stałyby się źródłem nędzy mas narodu. Zdolność utrzy-

mania się na targach światowych może być jedynie osiągnięta przez jej techniczne i organizacyjne udoskonalenie. Droga obniżenia kosztów produkcji przez obniżenie stopy życiowej robotnika, jest zbrodnią społeczną, jest pchaniem społeczeństwa w otchłań. Jeżeli obowiązkiem kapitału jest wprowadzenie najdalej idących ulepszeń technicznych i organizacyjnych, to pierwszym obowiązkiem robotnika jest walka o swój udział w powiększonej wytwórczości, walka o większy zarobek i krótszy czas pracy. Walka ta, walka o przyszłość kulturalną ludzkości czyni solidarność robotniczą świętą, daje jej aureolę najświetniejszego altruizmu.

Proces ten odbywa się we wszystkich społeczeństwach, odbywa się też w Polsce.

Wywóz polski nakłada na społeczeństwo ciężkie ofiary i to ofiary podwójne. Wywozimy towary, które potrzebne są dla własnego spożycia, a których zubożały konsument zapłacić nie może. A po drugie chcąc pokryć różnicę między ceną światową, a często sztucznie wygórowaną ceną wewnętrzną pociągamy do ofiar społeczeństwo podnosząc i tak nadmiernie ceny wewnętrzne, lub zmuszamy Państwo do subwencji dla eksporterów przez obniżenie taryf kolejowych, poniżej własnych kosztów. Musimy wywozić, gdyż z powodu braku wewnętrznej konsumpcji, nie chcąc zniszczyć warstwą pracy, mamy nadprodukcję, a chcąc wywozić, obniżamy celem zmniejszenia kosztów produkcji płacę roboczą, przedłużamy czas pracy i czynimy robotnika jeszcze bardziej niezdolnym do konsumpcji.

Rozmaici czasogłowi „uczeni“, profesori, dwuletanci-ministrowie, niezdolni ująć całości zagadnienia bają ciągle o przedłużeniu czasu pracy, o obniżeniu płacy. Dają oni świadomie czy nieświadomie do zniszczenia wewnętrznego rynku, podstawy celem gospodarstwa narodowego.

Jednym ze środków obniżenia zarobku robotniczego jest obniżenie wartości własnej waluty w stosunku do waluty zagranicznej. Jest to największa premia wywozowa, pokrywana prawie wyłącznie kosztem płacy robotniczej. Możliwość organizacyjnego re-

regulowania płacy robotniczej w czasie kryzysu bardzo jest ograniczona, trudno zdobyć podwyższenie płacy w miarę spadku złotego. Złoty spada, a płaca zostaje liczbowo ta sama, faktycznie więc spada. Przemysłowiec każe sobie płacić złotem, a mając wywóz, dostaje za towar cenę rosnącą w miarę spadku złotego, robotnik zaś płaci tę samą w złotych, jaką płacił, gdy złoty dwa i więcej razy był wart.

Wysoka cena dolara wywołuje konieczność podwyższenia wszystkich cen towarów krajowych, mających zagraniczny targ zbytu i towarów z zagranicy sprowadzanych, jak bawłny, wełny, jedwabiu, pewnych gatunków skór, obuwia, książek, kawy, herbaty itd. Ceny towarów gotowych krajowych regulują się według cen tych samych towarów zagranicą, a te są dla naszych importerów tem droższe, im droższy jest dolar.

Jeżeli ceny towarów nie stosują się bez zwłoki do zmian rosnącej ceny dolara, to dlatego, że dawniej sprowadzone towary, zostały licząc na złote drożej zapłacone i dopiero przyływ nowych, taniej kupionych towarów, obniży cenę. Natomiast podwyżka cen bez zwłoki się uwydatnia.

Na doświadczeniach z jednej strony Niemiec, a z drugiej Francji widzimy, że sukcesy polegające na premii eksportowej, leżącej w dewaluacji, są jeno pozorne, że trwałej podstawy nie dają, że prowadzą do ruiny.

W dewaluacji, ułatwiającej wywóz rozchodzą się podstawowe interesy czynników produkcji pracy i kapitału. W interesie przemysłowca, nie umiejącego tworzyć racjonalnych warunków wywozu, premia dewaluacyjna jest pożądaną koniunkturą, dla robotnika stanowi zamaskowane a dotkliwie obniżenie płacy.

Ameryka i Niemcy, kraje najbardziej uprzemysłowione, znajdujące się — tej chwili we wręcz przeciwnym położeniu pod względem zasobu środków obrotowych, jednakowo najbaczniejszą uwagę zwracają na racjonalizowanie wytwórczości t. j. na największą wytwórczość, przy stosunkowo najmniejszym wydatku pracy ludzkiej i kapitału. Bogata Ameryka może wpływać wybitnie i na drugi element gospodarstwa, bez którego powodzenia rzeczywistego niema, na zdolność konsumcyjną swego społeczeństwa i korzysta z tej możliwości. Kapitalistyczny w swej całości aparat ustawodawczy Stanów Zjednoczonych powstrzymał imigrację obcych robotników, by nie obniżyć wysokiej

MARK TWAIN

Moja rekomendacja wyborcza.

(Dokończenie)

Teraz wszyscy ludzie porządni i uczciwi mają jeszcze jeden dowód więcej, jak dalece sięga zdziczenie polityczne, które ima się nawet takich oto sposobów i nawet w grobach nie daje ludziom spokoju, bluzgając błotem na ich czcigodne nazwiska! Jeśli uprzytomnimy sobie ból, jaki to podle oszczerstwo sprawiło krewnym i przyjaciółom nieboszczyka, to nie możemy wstrzymać się od protestu wobec ogółu publiczności, która powinna niecnemu oszczercy należeć za to oszczerstwo zapłacić.

Najlepiej jednak zostawmy go na pastwę wyrzutów sumienia! —

Artykuł ten odebrał mi sen na całą noc, aczkolwiek z ręką na sercu mogę przysiąc, iż nie tylko, że żadnego dziadka pana Blanka nie spotwarzyłem nigdy, ale wogóle nigdy go w życiu nie widziałem!

(Nawiasem mówiąc, dziennik ów odtąd stale nazywał mnie „Mark Twain, oszczerca trupów“).

Następny artykuł, który przykuł do siebie moją uwagę, brzmiał:

PIĘKNY KANDYDAT!

„Mark Twain, który miał wczoraj na wiecu „niezależnych“ wygłosić mowę — nie

przybył wcale. Telegram jego lekarza doniósł że Twain został przejechany, przyczem złamał nogę w dwóch miejscach. Pacjent cierpi okropnie (i t. d. cały szereg bredni).

„Niezależni wzięli to za dobrą monetę, a teraz udają, iż nie wiedzą nic o właściwej przyczynie nie przybycia na wiec tego oszusta. A przecież jeszcze wczoraj wieczorem widziano pewne indywiduum, jak w stanie nietrzeźwym do ostateczności zmierzano do mieszkania Marka Twaina! Niezawisli muszą teraz udowodnić, że pijakiem tym nie był Mark Twain, jak głosi vox populi. Głos ludu bowiem brzmi: któż więc był ten człowiek?“

Narazie nie mogłem dać wiary, że to właśnie moje nazwisko przyczepiono do tego wypadku. Toż trzy lata już minęły odkąd przestałem wogóle używać alkoholu!

(Za to już od następnego numeru nazywał mnie stale ów dziennik: „Twain — delirium tremens...“)

W owym też, mniej więcej, czasie poczęły napływać do mnie masowo anonimy. — Brzmiały one następująco:

„He, jak to było z tą kobietą, którąś pan obił, gdy cię prosiła o jalmużnę?“

Poi Pry.

Lub też:

„Popelnileś pan cały szereg łajdactw, o czem tylko ja wiem! To też radziłbym panu przysłać odwrotnie kilka dolarów, gdyż inaczej zrobisz z tego użytek w gazetach!“

Handy Andy,

Tego chyba wystarczy?

Wkrótce potem pewien naczelny organ republikanów zarzucił mi przekupstwo w wielkich rozmiarach, zaś naczelny organ demokratów przytoczył fakty, że usiłowałem zyskać bezkarność w pewnych „sprawkach“ zapomocą dolarów...

(Z tej racji zyskałem dwa nowe przydomki: „Twain — łapownik“ i „Twain — przekupcywacz urzędników“).

Odtąd domaganie się odemnie odpowiedzi ze strony różnych jegomościów stało się w pismach tak natarciwem, że nie tylko redaktorzy, ale i kierownicy mojej partji orzekli, iż dłuższe milczenie z mojej strony stanie się moją zgubą polityczną. Nadmiar złego nazajutrz ukazał się w jednym z dzienników następujący „artykuł“:

PRZYJRZYJCIE MU SIĘ DOBRZE!

„Kandydat niezależnych wciąż jeszcze milczy! Robi to poprostu dlatego, że nie ma odwagi odezwać się. Własnem milczeniem stwierdza, że podniesione przeciw niemu zarzuty — są słuszne.“

„Panowie niezależni! Przyjrzyjcie się tylko dobrze swemu kandydatowi! Przyjrzyjcie się temu krzywoprzysięcy, złodziejowi z Montany, oszczercy trupów, przekupcywcowi urzędników łapownikowi! Przyjrzyjcie się mu ze zdumieniem, poczem sami powiedzcie, ażali możecie oddać swe głosy jemu, temu, który całem szeregiem przestępstw zasłużył na te tytuły, a teraz nie

stopy życiowej robotnika amerykańskiego, a odszkodował się sowicie przez racjonalizację wytwórczości. Stany Zjednoczone czynią szalone wysiłki, bo podnieść i rozszerzyć zapotrzebowanie swej ludności. Zasadą ich jest: nie wpuszczać robotników o małych potrzebach, nie tolerować ciułaczy pieniędzy, największa cnota minionych czasów, oszczędność, stała się władą. Nowoczesne hasło opiewa: kto chce zarabiać, musi konsumować, dobrze żyć, by i inny mógł żyć.

Tendencja podniesienia własnej siły konsumcyjnej i zrozumienie położenia gospodarczego istnieje także w Niemczech, mimo szalone tam trudności, wszak Niemcy dwa razy tyle płacą samych odszkodowań wojennych, ile wynosi cały nasz budżet. Płace robotnicze niemieckie, wynoszące 3/4 angielskich, dwa razy są większe od naszych, czas pracy ma wybitną tendencję do skrócenia.

Jeżeli nasi oficjalni gospodarze nie umieją albo nie chcą przystosować się do potrzeb polskiego gospodarstwa z dalszego punktu widzenia, to polski robotnik musi bronić się przed zwalaniem na klasę robotniczą całego ciężaru, wynikającego z niedorozwoju gospodarczego. Żądaniami swymi musi robotnik polski zmusić kapitalizm do inwestycji, czyniących przemysł polski zdolnym do współżycia na targach światowych.

Znany amerykański przemysłowiec Fi-

lene, interesujący się odbudową gospodarczą Europy, nie socjalista, przeciwnie — namiętny obrońca ustroju kapitalistycznego, nawołuje kapitalizm europejski, by zaniechał samobójczej polityki gospodarczej obniżania stopy życiowej ludności pracującej. Chcecie być bogatymi, jak Ameryka — powiada — to gospodarujecie po amerykańsku, wytwórcie wewnętrzna konsumpcję wytwórcie w sobie zdolność kupowania tych towarów, które wytrwarzacie.

Aktywny bilans handlowy, okupiony nędzą własnego społeczeństwa, nie da uzdrowienia gospodarczego, podobnie jak sztuczne obniżenie temperatury chorego nie wyleczy go. Należy usunąć ogniska choroby, a wtedy obniżona temperatura będzie świadectwem zdrowia.

Usiłowania zwalania całego brzemienia kosztów utrzymania Państwa na klasę nieposiadających odbywają się jednocześnie i większość podatków to podatki pośrednie i z nich dochody się stale zwiększają. Podatki pośrednie to także źródło drożyzny i zmniejszenie konsumpcji.

Zagadnienie opiewa: *Podwyższyć wydajność pracy i obniżyć koszt produkcji drogą ulepszeń technicznych i organizacyjnych, jednocześnie powiększyć udział robotnika w zwiększonej wytwórczości.* Przez jednostronne ujęcie problemu potęguje się kryzys, wytwarza się chaos.

Herman Diamand.

Gen Norwid-Neugebauer dowódcą O. K. Lwów.

WARSZAWA. 15-go lipca. (A. W.). Gen. Norwid-Neugebauer, obejmuje stanowisko dowódcy OK Lwów. Na opróżnione przezeń stanowisko zastępcy Szefa Admin. Wojsk. wchodzi gen. Brygady Górecki.

Mętnie i nielogicznie, ale — celowo.

We wtorkowym numerze „Kurjera Poznańskiego” znajdujemy artykuł wstępny, — który ma na celu wykazanie, iż lewica nie innego nie umie jak jedynie roznamietniać tłumy...

Elukubracje te noszą tytuł: „Ludzie rewolucji”. Autor przypomina działalność PPS w czasach zaborów i sili się udowodnić, że cała robota PPS. polegała tylko i jedynie na „podburzaniu”.

ma na tyle nawet odwagi, by usta otworzyć i choć jeden zarzut obalić!

Nie, dłużej nie mogłem milczeć. Zanim jednak uporalem się z odpowiedzią na przytoczone zarzuty — dzień następny przyniósł mi nową porcję. Oto jeden z dzienników zarzucił mi, że spaliłem dom warjatów li tylko dlatego, że przesłaniał mi widok z mego mieszkania.

To wprawilo mnie w jakiś niesamowity lęk.

Poczem przeczytałem skargę publiczną, że otrułem stryja, by posiadać jego majątek. Skarżący żądał przytem ekshumacji zwłok.

Omal nie zwarjowałem!

Następnie oskarżono mnie, iż będąc dyrektorem przytułku, używałem do ciężkich robot niedołężniaków starszków.

Ukoronowaniem wszakże wszech oszczerstw, wymyślonych przez przeciwną partję polityczną — oto co było:

Zwołano całą chmurę małych, mniejszych i większych dzieci, i kazano im — gdy będą przemawiać na wiecu ludowym — chwycić mię za kolana i wołać: „Papa! Papa!”

Dalem za wygraną. Uległem. Nie dorosłem snąc do wysokiego stanowiska gubernatora stanu New Jork. Cofnąłem swą kandydaturę, przyczem tak podpisałem się na odnośnym dokumencie:

„Mark Twain, ongiś podobno porządny człowiek, dziś — krzywoprzysięzca, złodziej z Montany, oszczerca trupów, łapownik pijak”.

Mętny i płytki mózg autora, kryjącego się pod literami (jd.) nie rozpatruje, jak wielkie cele były w grze, i jakiego mianowicie rodzaju było owo „podburzanie”...

Ze w grze była wolność, niepodległość narodu całego, że chodziło o uświadomienie niewolniczemu społeczeństwu jego niewoli, i o wyzwolenie go z psychozy trójlojalności, którą szerzyły pisma, podobne „Kurjerowi Poznańskiemu” — to, wedle autora, się nie liczy.

Posłuchajmy jak beznadziejnie naiwnie i śmiesznie rozwodzi się „jd.”:

W Polsce mamy ogromną liczbę ludzi, którzy nie innego nie umieją robić, tylko rewolucje, względnie prowadzić podburzającą agitację. Wychowała ich głównie PPS swojemi metodami. — Ci ludzie wszelkimi środkami będą dążyć do utrzymania warunków podniecenia, spisków i awantur, będą wywierali nacisk na rozumniejszych z pośród siebie, bo poprostu chcą wykonywać swój zawód, chcą być potrzebni.

Jeżeli dzisiaj zwłaszcza obserwujemy taktykę PPS., to przykład znajdziemy doskonały. Zupełna niemożność PPS do pozytywnej pracy, nawrót do opozycji nawet wtedy, gdy u steru znalazł się tak zawsze gloryfikowany przez nią człowiek, niemożność skierowania się na inne tory, te same artykuły przeciwko policji, władzy bez względu na to, że rząd obecny jest w ręku ludzi do niej zbliżonych, te same judżenia „groźby itd.”, jednym słowem, ster PPS. mimo, iż można było przypuszczać chociaż jakąś zmianę, zupełnie znalazł się w tej samej wodzie co przedtem. — Dlatego liczyć się musimy z tem, że konserwatyzm nie tylko umysłowy, ale utylitarny ludzi, którzy żyją z takiego, a nie innego stanu rzeczy, będzie nam w życiu politycznym dużo jeszcze rzeczy utrudniał, będzie nadawał kierunek polityce grup wbrew nieraz dążeniom rozumniejszych. — Powiedzieliśmy nawet, iż dzisiejsze rządy, które tyle przyrzekały, tak mówiły o sobie, że są silne i mocne a dzisiaj nawet konstytucji naprawdę zmienić się boją, są typowo uwięzione w konserwatyzmie środowiska, z

którego wyszły. Do przelamania takiego środowiska trzeba ludzi na miarę niezwykłą, którzy rzadko się zdarzają”.

Pogratulować wypada — bystrości. — Autor snąc gazet nie czyta, jeśli nie wie, dlaczego mianowicie pojawiają się artykuły „przeciw policji”. Dlaczego PPS prowadzi tę politykę, a nie inną.

To nie „niemożność skierowania się na inne tory”, ale — rzeczy zasadnicze, linja wytyczna obecnego rządu, który nie jest wcale konsekwencją przewrotu majowego, decydują o postępowaniu lewicy.

Dla mącenia jednak w głowach społeczeństwa poznańskiego argumenty „jd” wystarczą.

Z dnia.

Co pisze najwsteczniejszy dziennik w Polsce o święcie narodowym Francji

„Głos Narodu” kerykałny organ krakowski, który tułac się w cieniach obskurantyzmu, hołduje najwulgarniejszym zabobonom i przesądom średniowiecza a w dziedzinie życia politycznego z zaciętością mnichów z inkwizycji chciałaby na tortury za życia i ogien piekielny po śmierci skazać każdego pioniera postępu i demokracji, następującymi zdaniem wita dzień 14. lipca, święto narodowe Francji, będące rocznicą zdobycia Bastylli przez lud paryski w r. 1789:!

„14. lipca — to rocznica ataku, dokonanego przez męty społeczne, na starą fortecę królewską Bastyllę. 14. lipca jest rocznicą wojny domowej, kłamstwa i wiarołomstwa, które stały się kamieniami węgielnymi nowej demokracji”...

Francja, sojuszniczka i przyjaciółka Polski obchodzi wielki dzień wyzwolenia z tyranji swych królów i ich sfory wysysających przez wieki krew i imienie jej ludu, by stawiać pałace swym nierządnicom. Zapłacony pismak księży, piugawą śliną chce obrzucić zorzę — dlatego, że jest ona zorzą zwycięskiej Rewolucji ludu.

Ale tak zawsze bywa: sowy i pułchacze nienawidzą blasku. W ciemnych dziuplach zbutwiałych drzew jest im najlepiej.

(m. m.)

NOWE MIANOWANIA W WOJSKOWOŚCI.

WARSZAWA, 15. 7. (AW). „Rzeczpospolita” podaje pogłoskę, że w dniach najbliższych dowódca 1-go pułku Szwojeżerów mianowany zostanie pułk. Wieniawa-Długoszewski.

WARSZAWA, 15. 7. (AW). Ogólną sensację wywołały pogłoski o powołaniu gen. M. Kukieła na stanowisko komendanta Szkoły Kadetów w Warszawie.

LIKWIDACJA KONFLIKTU O TRAMWAJE WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, (AW). Sprawa zamaskowanej podwyżki ceny biletów tramwajowych przez wyznaczenie sekcji — co chciała przeprowadzić Rada miejska — przybrała niespodziany obrót. Min. Młodzianowski zaproponował bowiem, aby cena biletu została przy 20 gr., z tem, iż z 5 groszy, które oddaje się z tej kwoty na rzecz bezrobocia, tylko połowa szłaby w dalszym ciągu na ten cel. Połowa wpływałaby do Kasy tramw. Magistrat przyjął ten projekt Min. spraw wewnętrznych.

NOWY DZIENNIK POLITYCZNY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 15. 7. (AW). Dziś ukazał się 1-szy numer dziennika „Głos Prawdy”, pozostającego pod redakcją Wojciecha Stpicyńskiego. Zawiera on m. i. artykuł wstępny pióra Stpicyńskiego, p. t. „Czas nagli”, w którym autor domaga się przyspieszenia przebudowy naszego aparatu administracyjnego i odświeżenia go pod względem personalnym. „Głos Prawdy” zawiera 6 stron dużego formatu.

LIGA PRZECIW TERROROWI.

BUKARESZT, 8. lipca. Wybitni członkowie rumuńskiej partji socjalistycznej razem z politykami innych stronnictw opozycyjnych i z przedstawicielami uniwersytetu i akademji utworzyli Ligę przeciw terrorowi. Za'ozyciele w odezwie do społeczeństwa głoszą, że Liga, która będzie stała poza partjami, przeciwstawiać się będzie wykroczeniom władz i bezprawiom, stosowanym wobec obywateli rumuńskich.

Przeciw pogwałceniu samorządu w pow. Kasie chorych w Przemyślu.

Zarządy robotniczych Związków zawodowych w Przemyślu i członkowie Rady Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu podniosły uroczysty protest przeciw dokonanemu przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie zawieszeniu władz Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu.

W proteście tym podniesiono, że decyzja okręgowego Urzędu Ubezpieczeń nie zawiera żadnego uzasadnienia pozbawienia — członków — prawa samorządu w Kasie, gdyż zarządowi nie zarzuca żadnego nadużycia, ani przestępstwa.

Stwierdzamy że Powiatowa Kasa chorych w Przemyślu mimo nader trudnej sytuacji finansowej Państwa, która się odbiła na wszystkich kasach nigdy ani przez dzień jeden nie zalegała z jakimkolwiek świadczeniem na rzecz ubezpieczonych. Zarząd obecny powiększył majątek Kasy a obecny stan finansowy Kasy wedle motywów decyzji Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń wcale nie jest oplakany.

Zawieszenie władz Kasy z powodu drobnych uchyleń, które w najgorszym razie nadawałyby się do wytknięcia uważamy za objaw preponderancji biurokracji wrogo usposobionej wobec zasad samorządu.

Na podstawie całego szeregu objawów lokalnych podejrzewamy, że poza decyzją Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie kryje się intryga polityczna.

Dowodem zupełnego lekceważenia zasady samorządu przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie jest pominięcie Zarządu Związku Kas chorych we Lwowie, którego o zamierzonym zawieszeniu władz Kasy w Przemyślu nawet nie powiadomiono.

Z tych wszystkich powodów decyzja Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie wywołała oburzenie najszerszych warstw robotniczych w Przemyślu. Jako przedstawiciele przygniatającej większości zainteresowanych rozwojem Kasy chorych członków tej instytucji, dajemy wyraz uczuciom tej masy i upraszamy Główny Urząd Ubezpieczeń o uchylene nieuzasadnionej krzywdzącej i stronniczej decyzji Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie.

Następują podpisy zarządów Związków rob. przem. metalowego, rob. drzewnych, drukarzy, rob. dziennych pracown. użyteczności publ. rob. magazynów wojsk., dozorców domów i pracown. gastronom. hoteli.

—:—:—

Awanturnik na czele armji.

PRAGA, 12-go lipca. Szef sztabu generalnego czecho-słowackiej armji, Gajda, który niedawno dał się poznać jako faszysta, otrzymał przepisowy urlop, z którego więcej nie ma powrócić na swoje miejsce.

Ten faszystowski generał, który nadał sobie fantastyczne nazwisko Radula Gajdy, w rzeczywistości nazywa się Rudolf Heidl. Agitując na Syberji wśród czeskich legionistów za popieranie kontrrewolucji, zjednał sobie sympatję dowódcy wojsk francuskich generała francuskiego Janika, który zamianował go generałem, choć liczył dopiero 29 lat. Na Syberji awanturnicza jego natura mogła się w pełni wyładować.

Początkowo chciał legjony czeskie przeprowadzić do Europy, gdy spostrzegł jednak, że w armji Koczaka może zdobyć dla siebie karierę, legjony czeskie złączył z kontrrewolucyjną armją Koczaka. To wy-

tworzyło niezadowolenie wśród legionistów. Gajda więc zrywa stosunki z Koczakiem, i we Władystoku w połączeniu z bolszewikami wywołuje powstanie, — zostaje przez Japończyków którzy powstanie stłumili, aresztowany i musi się wobec nich zobowiązać, że opuści Rosję do trzech dni. Przybywszy do Czechosłowacji, szuka połączenia z tamtejszymi demokratami narodowymi i z Francją, pertraktuje jednak równocześnie z bolszewikami o wstąpienie do rosyjskiej armji.

Pertraktacje te zostały zerwane, gdyż szczęście opuściło wówczas bolszewików, w przeciwnym bowiem razie zostałby bolszewikiem.

W związku z urlopowaniem Gajdy rozeszły się pogłoski, że utrzymywał kontakt z Rosją, której zdradził wojskowe tajemnice.

Z sowieckiej Rosji.

MORZE UCIEKA.

Prasa sowiecka z trwogą notuje niebywały niski spadek poziomu wody na morzu Kaspjskim. Morze to wogóle odznacza się z miernością poziomu i często zmienia poziom w zależności od ilości wody, przynoszonej przez rzeki, głównie przez Wołgę. Jednakże nigdy jeszcze poziom morza nie spadł tak nisko, jak w roku obecnym. Uczni podają jako przyczynę tego zjawiska stałe podnoszenie się wybrzeży zachodnich m. Kaspjskiego, zwłaszcza ich południowej części.

BRYLANTY CARSKIE.

Z Moskwy donoszą, że rządowi sowieckiemu nie udało się ostatnio spieniężyć najbardziej cennych okazy brylantów cesarskich. Próby sprzedaży tych kosztowności czyniono w Londynie, Paryżu i Amsterdamie. W miastach tych sprzedano za stosunkowo niewielką sumę jedynie część mniejszych kamieni. Pozostałe brylanty powróciły obecnie do Moskwy i znowu są wystawione na widok publiczny.

MANJA BIUROKRATYCZNA.

Organy gospodarcze sowieckie opracowują zarządzenia, mające na celu ukrócenia manji biurokratycznej w podwładnych sobie instytucjach, która przybrała ostatnio wprost potworne formy. Szczególnie oburzenie wywołał ujawniony przez prasę fakt, iż trusię cukrowy kijowski w roku ubiegłym przesał do Moskwy sprawozdanie ogólnej wagi 120 pudów. — Przepisanie tej masy papieru kosztowało 30.000 rubli.

Katastrofa walutowa w Belgji.

BRUKSELA, 15. 7. Po mowie premiera, domagającej się udzielenia rządowi pełnomocnictw dla przeprowadzenia stabilizacji waluty, Izba przyjęła przedłożenia finansowe rządu. Pełnomocnictwa, których rząd domaga się na 6 miesięcy, odnoszą się głównie do spraw, związanych z sanacją waluty. Ma być do nowo uregulowany obieg banknotów, podjęta zostanie akcja celem zapobieżenia ucieczce kapitału z kraju, zaopatrzeni w żywność ma być zabezpieczone przez zakazy eksportu. Zakazany będzie przedewszystkiem wywóz zboża, mięsa i owoców strączkowych.

Nowy kabel transatlantycki.

LONDYN, 15. 7. Prace nad założeniem nowego transatlantyckiego kablu między miastem Pensance w południowo-zachodniej Angji, a zatoką Robertsona w Nowofundlandji, są na ukończeniu. Nowy ten kabel, idący przez Ocean Atlantycki, jest 20-tym z rzędu. Będzie można nim przysłać 2500 liter albo 500 słów w przeciągu jednej minuty w obu kierunkach, co w stosunku do dotychczasowych kabli transatlantyckich oznacza dziesięciokrotne zwiększenie szybkości.

Ten, co głosi wiarę Chrystusową..

Do pism angielskich donoszą z Tokio, że niesłychane wzburzenie wywołał na Korei bestjański postęp pewnego misjonarza, który ujawszy młodego chłopca na zrywaniu jabłek w j-go ogrodzie, żarzącym żelazem wypalił mu na obu policzkach słowo „złodziej“ w piśmie koreańskim.

Władze japońskie na Korei domagają się wydalenia z kraju zdziczalego misjonarza.

St. Grabski o przewrocie majowym.

WARSZAWA, 15-go lipca. (A. W.). Dzisiejsza „Gazeta Warsz. Por.“ — drukuje pierwszy z zapowiedzianego cyklu artykułów St. Grabskiego, poświęcony omówieniu aktualnych zagadnień politycznych i ideowych społeczeństwa polskiego. Autor uzasadnia zupełną odrębność przewrotu majowego od podobnych przewrotów w innych krajach, uznając, że niema analogji między przewrotami dokonanymi przez Napoleona czy Mussoliniego a przewrotem Piłsudskiego.

Zrzeszenie zapewnienia pokoju w Europie.

PARYŻ, 15 7. (Pat.). Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli środowisk politycznych francuskich angielskich, niemieckich, polskich, czechosłowackich i holenderskich w celu stworzenia w łonie Ligi narodów ścisłego zrzeszenia, którego zadaniem byłoby dążenie do zapewnienia zgody między narodami europejskimi. Polskę reprezentowali p. Thugutt i Kamieniecki. Nowo powstałe zrzeszenie będzie miało na celu popierać pojedyncze usiłowania narodów oddziaływając na same narody i rozbudzając w nich poczucie solidarności. Konferencja postanowiła wybrać komisję organizacyjną mającą na celu zwołać nową konferencję do Genewy, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich narodów, które do tego zrzeszenia przystąpią. Na konferencji tej ma być wypracowany statut zrzeszenia — oraz tekst wezwania do narodów europejskich. — Sekretarzem wybrany został p. Alfred Nossig.

Katastrofa emocją dla motłochu.

LONDYN, 15. 7. Jak z Nowego Yorku donoszą, na miejsce strasznej katastrofy wybuchu amunicji, zjeżdżają bezustannie tłumy ludzi, aby oglądać skutki dokonanego spustoszenia. Ludzie, zaopatrzeni w prowiant na kilka dni i tornety, rozmieszczają się na granicy, zamgłkającej miejsca katastrofy, byle napaść oczy sensacyjnym widokiem i doznać emocjonujących wrażeń.

Oczywiście na tę „rozrywkę“ pozwolić sobie mogą tylko ci, którzy nie wiedzą, co z czasem zrobić i za wszelką cenę szukają podnień dla zwyrodniałych nerwów.

Pomnik zemsty.

Przed kilku dniami odbyła się w Berlinie w gmachu uniwersytetu uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć poległych w wojnie. Wziął w niej udział prezydent państwa Hindenburg, oraz członkowie rządu.

Uroczystość urządzona przez nacjonalistyczną młodzież nosiła charakter szowinistyczny, a wyrazem jej był napis, umieszczony na pomniku: „Invictis — victi viciuri“, to znaczy: Niezwyciężonym — zwyciężeni, zwycięscy w przyszłości. Ze względu na ten bojowy charakter uroczystości, studenci socjalistyczni i pacyfistyczni nie wzięli w niej udziału, uważając że pomnik z powyższym napisem nie jest poświęcony poległym, ale duchowi zemsty.

Oświadczenie młodzieży socjalistycznej brzmi:

„Dla nas wspomnienie poległych w wojnie świątowej, jest najpoważniejszym i najsłabszym wezwaniem, abyśmy nasz lud i inne ludy starali się wszelkimi sposobami uchronić przed ponowną katastrofą wojny. Wiemy, że chcemy tego samego, co polegli, których śmierć wtenczas będzie miała sens, jeżeli ślala się za lepszą, pokojową przyszłość ziemi“.

Mimo chodem.

SEPARATYZM POZNAŃSKIEGO PRZEJAWIA SIĘ NA KAŻDEM POLU.

„Kurier Poznański“ wprowadził nową rubrykę: „Myśli wybitnych Wielkopolan“.

W ten sposób chce się zaznaczyć, że tylko te myśli — są coś warte i zasługują na uwagę — w przeciwieństwie do myśli innych, nie „wielko“ Polaków.

Niesłychane!

Zamach magistracki na inwalidów — kioskarzy.

W pismach pojawiła się skromna notatka, że magistrat lwowski uchwalił na swym posiedzeniu pozwolić „Orbisowi” na postawienie na placach i ulicach miasta 30 kiosków dla sprzedaży gazet. — Dotąd kioski takie mają inwalidzi.

Jeszcze dźwięczy w naszych uszach wołanie inwalidów wojennych o pracę, o budki, jeszcze nie przeszedł lakier na nowo-wybudowanych kioskach inwalidów, nie zapomnieliśmy demonstracyjnych pogrzebów samobójców — inwalidów z braku środków do życia, a tu magistrat odmawia inwalidom dalszego stawiania kiosków, aby nie szpeciły ulic, a równocześnie pocichutku daje kapitalistycznemu przedsiębiorstwu „Orbis” 30 kiosków!

Od lat dwóch komisja targowa odmawia zasadniczo inwalidom stanowisk na gazety na ulicach miasta. Jest w tym względzie uchwała pełnej Rady, podobno, ze względu na estetyczny wygląd miasta, ale „Orbis” bez uchwały komisji targowej, wbrew uchwale Rady otrzymuje zezwolenie na 30 stanowisk w mieście!

Niesłychane, obrońcy Lwowa, państwa giną z głodu, a „Orbis” w 30 miejscach nawet tych, co mają chleb, rugować będzie,

kapitał kłostaje nowe źródło dochodu. Niesłychany fakt winien pobudzić interesowanych — do obrony. Jest to nowy dowód, aby nareszcie otworzyć bramy samorządu dla najszerszych kół ludzi pracy. Raz już usunąć klikę, która łamie uchwały komisji, i Rady w jakiś cudaczny sposób obchodzi uchwały, aby tylko swoje przeprowadzić, aby psuć krew biedocie lwowskiej. Mówią szeroko w mieście, że chodzi tu o familjanta samego prezydenta, który chce zostać dyrektorem „Orbisu” we Lwowie, a jako posag w przedsiębiorstwo ma wnieść owych 30 kiosków. Ale zato tacy — inwalidzi cierpieć bo zięć Schirmer opuszcza Łódź i zjeżdża do Lwowa. Inwalidzi zapłacić mają za przyjazd pana zięcia.

Najwyższy czas, przeprowadzić wybory wkroczyć do stajni Augiasza w Rynku. Dla korzyści jednostki, grupki bogaczy, nie można unieszczęśliwiać społeczności setek inwalidów. Zapewne klub radnych PPS. z oka nie spuści tej sprawy! PPS. stanie w obronie biednych i popęda respektu dla uchwał Rady i nie pozwoli, aby samorząd gminny był narzędziem czyich osobistych interesów.

—:—:—

Kult ubóstwa, zalecanego klasie robotniczej.

W ostatnim numerze „Robotnika” znajdujemy trafne uwagi Jana Gromicza na temat organizowanych obecnie uroczystości na cześć św. Franciszka z Assyżu.

Rozpatrując politykę Watykanu, która bynajmniej nie zrezygnowała z dóbr i potęgi ziemskiej, autor podkreśla, iż polityka ta nadużywała zawsze i nadużywa dziś mistycznych nastrojów wiernych dla celów... fiskalnych administracji kościelnej.

Każda uroczystość w kościele rzymskim podszta jest stałą troską o plan materialny.

W dalszym ciągu zwraca autor uwagę na szczególne znaczenie obecnie organizowanego święta „Biedaczyny Bożego” św. Franciszka z Assyżu.

Pisze on: „Spekulacja szalejąca na całym obszarze stosunków kapitalistycznych, porwała w swoje wiry także i te wartości, których dotąd nikt nie śmiał na przetarg publiczny wynosić.

Wytrawni nastrojów społecznych rachmistrze, zro-

zumieji, ile w czasach obecnych może być na gieldzie burżuazyjnej warta postać świętego, który głosił szczęśliwość i błogostawioną radość ubóstwa.

Postać taka stawiana jako wzór przed oczy proletariatu ubóstwana i wniebowzięta, toż to skarb prawdziwy w tych groźnych dniach roku 1926, roku wielkich strejków angielskich, wielkich rewindykacji ludu, wielkiego w całej Europie naporu głodnych, bezdomnych i wydziedziczonych.

Cóż, że św. Franciszek, błogostawiając ubogim, którym również błogostawił Jezus, nie pragnął bynajmniej uświęcać ubóstwa w tym celu, aby na niem zerował wyzysk i zacierstwo bogatych?

Burżuazji wystarcza to, że święty ów człowiek osiągnął najwyższą miarę zasługi, a nie mówił o dniu ośmiogodzinnym. Ziścił ideał pogody i harmonii ducha, a nie żądał praw obywatelskich. Oddał ostatni ze swych ramion płaszcz, a nie dbał o zarobek. Cierpiał chłód i głód i nędzę, a nie znał walki klas...

Oto ideał człowieka — orzekł kupcy i fabrykanci — godzien stanąć na ołtarzu wiary robotniczej. Jest to ten właśnie wzór cnoty, który my oddawna zalecamy... klasie pracowniczej.

Tak narodziła się pod wezwaniem „Biedaczyny Bożego” spółka dla obchodu tegorocznej uroczystości w Assyżu. Kościół zobowiązał się wnieść swoją pompę, swoje kaznodziejstwo, swoją propagandę godzenia się z losem; burżuazja przyrzeka organizację piegrzymek, sutą jałmużnę, bogate dary.

Przywiezieniem spółki stało się poświęcenie w Medjoanie miejsca pod pomnik św. Franciszka. Mimo ciężkie czasy, potentaci kapitału, aby dać wyraz swemu poczuciu, byliby gotowi ufundować apostołowi ubóstwa posąg ze złota. Względem na opinię doradził poprzestać na skromniejszym i trwalszym bronzie.

W uroczystości medjoańskiej nie brakło najprzedniejszych filarów świeckiej i duchownej władzy. Oba światy stawiły się w osobie swoich przedstawicieli. Nie brakło też i... proletariatu, w tej — oczywiście roli, jaką plutokracja współczesna proletariatu wyznacza. Chór biało ubranych dziewcząt robotniczych pod batutą księdza śpiewał pieśni ku czci świętego Franciszka wystawiającą pogardę dla dóbr ziemskich. Nie pamiętam, czy pieśń tę odpowiednio uskrzydlała muzyka, istotny wszakże polet jej lirycznym pięknościami nadawał fakt, że ułożył ją jeden z najbogatszych przemysłowców włoskich (współwłaściciel firmy: „Oito Sasso”), jacy dorobili się na franciszkańskiej cnocie ludu.

Kult ubóstwa zalecanego jako najpiękniejsza ozdoba klasy robotniczej, nie ogranicza się, rzecz prosta do terytorjum Włoch. Jest on powszechnym znamieniem zacofanych i rabunkowych form kapitalizmu szerząc się wszędzie, gdziekolwiek klasa panująca chce utwierdzić swe stanowisko na upośledzeniu i nędzy robotnika. Kapitałiści „franciszkanie” w osy już dziś budzą życzliwy oddźwięk w przedsiębiorcach polskich, łaknących każdej „dobrej nowiny” z zachodu czy południa. Majuczko, a i u nas panowie Wierzbicki, Korfanty i ks. Adamski poczną organizować ruch pod wezwaniem św. Franciszka.

Stolica świata — Londyn.

Wielki Londyn liczy 8 milionów mieszkańców, czyli o 2 miliony więcej, aniżeli wynosi cała ludność Australji. Na jedną milę kwadratową przypada w Londynie 11.000 mieszkańców, w Australji zaś 2. Na podstawie fasji podatkowych ocenić można wartość wszystkich budynków Londynu, na 60 milionów funtów szterlingów. Ulice Londynu w rozciągłości swojej wynoszą 2.300 mil, a koszt ich utrzymania wynoszą trzy miliony funtów rocznie. Telefonu użyto w ubiegłym roku 805 milionów razy.

—:—:—

Z Teatru Wielkiego.

„Madame Sans Gène“

komedja w 4 aktach W. Sardou.

Nasamprzód jedna uwaga. Przyjął się zwyczaj, że artyści przyjeżdżający do nas na gościnne występy, uważają za rzecz właściwą popisować się rolami z repertuaru albo przestarzałego, albo ogranego już do znudzenia. Nie miałyby nikt nie przeciwko temu, gdyby sztuki te były utworami o wysokim poziomie literackim, o wartości nieprzemijającej. Ale wątpię, czy wywoła większe zainteresowanie komunikat, że rolę sympatycznego łobuza z jakiejś komedjki francuskiej w której występował z 10 razy, dajmy na to, p. Brzeski będzie kreował p. Stępowski czy Leszczyński. Nie ujmując wartości temu czy ówemu gościowi z Warszawy czy Krakowa, z całą pewnością z góry mogę twierdzić, że w błahej komedjowej albo farsowej roli nie da nam nie rewelacyjnego, że będzie grał z poprawnością, tupetem lub wdziękiem — ale te wszystkie zalety gry scenicznej spotykamy przygodnie i u naszych artystów. Liczyć na to, że samo nazwisko będzie wystarczającą atrakcją — to nieco ryzykowne; nazwisko artysty może się rozpromienić jedynie światłem i siłą bijącą z utworu. Odnośnie do siebie przyznam się otwarcie, że nie pociągnęłm mnie do teatru ani „Nowi panowie” ani „Kochanek od serca”, ani „Jutro pogoda”, komedjki mniej

lub więcej zgrabne i mile, które jednak wystarczy raz widzieć i o których z czystym sumieniem możesz potem na zawsze zapomnieć. Wieczory, w których te „wznowienia” szły na scenę, wołałem przepędzić w sympatycznym towarzystwie znajomych, — świątek czy też najbardziej zaufanej przyjaciółki — przyrody. I zdaje mi się, że nie na tem nie straciłem.

P. Przybyłko-Potocka przyjechała z „Madame Sans Gène”. Czcigodna starość obu tych sztuk każe im oddać należny respekt, zwłaszcza, że są dobrej marki — ale przecie na świecie jest tyle nowych, wigorem młodości dyszących rzeczy, jeno sięgnąć po nie, wżyć się w nie i podzielić się ich świeżym, oryginalnym urokiem z łaknącymi nowych motywów, nowych dreszczów, nowych objawów sztuki. Czas leci — a my spażniamy się, zatrzymując się przy tem, co było, miast obserwować to, co jest i to, co się rodzi, może nie lepszej, ale innej, żywniejszej dla nas pełne treści.

Poza tem wszystkim stary Sardou, mistrz techniki scenicznej, może być i dzisiaj wzorem, uczącym, jak się pisze komedje. Widz nie odczuwa ani na chwilę znudzenia: wszystko tam rozłożone proporcjonalnie, wszystko na swoim miejscu. Akcja nie zabagnia się nigdzie — niema w niej przerw ani przeskoków. Szlachetny entuzjazm nie wspina się na koturny, sentyment nie rozważnia się w słonolawą rzewliwość, humor nie wytryska z żonglerki słów, ale z

właściwości typów. Nie jest błyskotliwy, ale za to pełniejszy i trwalszy. Krótko mówiąc, „Madame Sans Gène” jest wzorowem dziełem starszej komedji francuskiej.

P. Przybyłko-Potocka rolę bohaterki uważa snąć za swą rolę pierwszej klasy, skoro postanowiła ją zaprodukować na gościnnych występach. Wspaniały bo też typ tej kobiecin, pierwotnie właścicielki pralni, potem markietanki, a nakoniec, żony marszałka Francji, księcia Gdańska! Rozkoszna jest ta Kasia Habscher (postać historyczna) w swej pogodnej rubasznosci, wyniesionej z ludu i w swych kłopotach, w jakie je wtrąca nieznanomóg dobrego tonu i manjer, których się wymaga od księżny na dworze cesarskim. Ale mimo tych braków w „wychowaniu”, rażących w tak zwanem wysokiem towarzystwie, sympatyczna Alzaka posiada inteligencję i dzięki niej zdaje sobie sprawę, że nie nadaje się do tych apartamentów, po których przesuwają się sztywnie jak kij i śmiesznie uroczyście damy. Nie wytrąca jej to jednak z równowagi i pogody ducha, nie sili się na utrzymanie odpowiedniej godności, pozostaje zawsze sobą — pełną bezpośredniości, temperamentu i sprytu kołbietką, która umie sobie poradzić z swemi przeciwniczkami i nie da się zjeść w kaszy nawet samemu Napoleonowi.

Charakteryzując bohaterkę komedji, opieram się na kreacji, jaką stworzyła p. Przybyłko-Potocka. Nie wyobrażam sobie, aby inaczej mogła wyglądać owa księżna

Dwie plagi truskawieckie.

TRUSKAWIEC, 12. lipca 1926.

Piękne, dla wielu bogosławione zdrojowisko truskawieckie, cieszy się oddawna zasłużoną sławą. Dla słynnej „Naftusi”, Marysi”, „Zosi” i jak tam zresztą na imię tym zbawiennym źródłom — zjeżdżają tu chorzy z całej Polski a nawet z zagranicy.

Bawi tu naprzykład pewna Niemka, która twierdzi, że żadne źródła niemieckie ani czeskie nie działają na jej zdrowie tak skutecznie jak „Naftusia”. O tej „Naftusi” cuda opowiadają, choć są złośliwsi, którzy twierdzą, że dziś nie posiada ona już tej cudownej mocy uzdrawiającej, jaką posiadała ongi.

Plotki te byłyby rozweselające, gdyby nie były szkodliwe, i gdyby nie były rozsiewane przez pewne sfery którym na umniejszeniu wartości zdrojowiska krajowego zależy. Zresztą najlepszym dowodem wartości zdroju truskawieckiego jest obecne jego przebudowanie.

Dlatego bez zabezpieczenia sobie mieszkania kuracjusze narażają się niepo rz. bnie na dwie plagi. Skoro tylko wyjdzie z wagonu, zaraz go obkoczą jak diabli na rozstajnych drogach faktorzy mieszkaniowi. Pijawki te nie wypuszczają swych ofiar z rąk, dopóki ich nie „włokują” rzecz prosta w najgorszej norze wiadomo, im gorsza nora, tem trudniej ją wynająć, aje od tego jest właśnie faktor, aby to zachwiał co jest najmniej war. e. Nastąpiła już nawet „normalizacja” pośrednictwa. Od osoby, względnie wynajętego pokoju płaci właściciel 15 — 25 zł., „gość” również tyle.

Gdzie władza polityczna, któraby tę bandę rozpuściła?

To jest jedna plaga truskawiecka, ale jest jeszcze druga, równie ciężka, może jeszcze cięższa. Są „pensjonaty”. Pod słowem „pensjonat” w zdrojowisku lub letnisku rozumiemy porządnie urządzonej dom, o kilkunastu lub kilkudziesięciu pokojach, z wspólną salą jadalną, usługą, i wszystkimi wygodami. W Truskawcu porządnymi pensjonatami jest zaledwie kil-

ka, wszystkie inne to nory, które na tę nazwę nie zasługują. Skąd się wzięły? Oto ten i ów nowobogacki wybudował sobie w czasach dobrej „konjunktury” tandetną willę. Willę tę wynajmuje za bajeczne pieniądze, tak, że po dwóch, trzech latach wraca mu się w całości włożony w budowę kapitał. Z drugiej strony dzierżawca chciałby nie tylko z trzymiesięcznego sezonu mieć środki do życia na cały rok, a'e i jeszcze coś odłożyć.

Jak to zrobić?

Od tego jest kuracjusz, który nie mając wyboru płaci dziennie po 12 — 14 zł. za pokój z utrzymaniem.

Są podobno jakieś komisje, do regulowania cen, w letniskach, ale zdaje się, że ich czynność ogranicza się jedynie do „oznaczania” cen, oczywiście na papierze i w pismach. Czy słyszał kto kiedy, by właściciel któregoś z pensjonatów w Polsce został ukarany za lichwę.

Najmilszy i najwygodniejszy jest pobyt w willach zakładu zdrojowego, ale tych pokoi jest zaledwie kilkadziesiąt, a kuracjuszy w tej chwili przeszło 2.500.

Trzeba przy tej sposobności podnieść sprawność administracji zdrojowej, która potrafi wszystkich obdzielić kapitałami w nowoczesnie prowadzonych lazienkach, nie naraża nikogo na wyczekiwanie, jak to się dzieje w Krynicy.

Byłoby dobrze, gdyby Związek Kas chorych zakupił tu, względnie wybudował hotel lub sanatorium dla ubezpieczonych członków. Zakład pensyjny dla funkcjonariuszy prywatnych zakupił tu willę „Grażyna”, w której prowadzi wzorowy pensjonat. Cóż z tego, kiedy z pensjonatu tego i zniżonych cen mogą korzystać ubezpieczeni w znikomej ilości, bo rozsiadają się w nim bogaci burżuazy, mogący płacić wszelkie, żądane ceny. Czy zakład pensyjny ma być przedsiębiorstwem dochodowym, czy ma służyć członkom? (A. R.)

Rozwścieczony witosik i rozpolitykowany komisarz P. P.

Buczacz, w lipcu.

Oburzające zachowanie się kreatury witosowej, posła Ostrowskiego, który przy pomocy komandanta posterunku P. P. Martyniego postanowił steroryzować uczestników wieca niezadowolonych z koziołków ambitego, a tępego na umyśle karjerowicza, znalazło swoje echo w 190 numerze... „Słowa Polskiego”. — Auto-owie rolatki p. t.: „Buczacz wychowuje młodzież w służbie bolszewickiej”, dla zatarcia śladów po wiadomym skandale, chwycili się godnej siebie bronii, denuncjacji.

Gdańska, plątająca się w trenie własnej sukni. Zachwycająca jej prostota i naturalność była tym atutem, którym artystka posługiwała się, by pobić i podbić widownię. I udało się jej to w zupełności i występ jej byłby sukcesem bez zastrzeżeń — gdyby nie jedno „ale”. Głos artystki nie był nastawiony szczególnie: razily jego gardłowe, jakby z przymusem, z trudem wydobywane tony, co oddziaływało męcząco na widownię. Nie wiem, czy to jest manjera artystki — jeżeli tak, powinna się starać jej pozbyć przynajmniej w tej roli, bo przecie Madame Sans Gene nie znała manjer.

Miła, pociągająca żołnierską prostota, i dobroduszością postać dał p. Rasiński, jako sierżant a potem książe Lefebre, tworząc odpowiedni pendant do swej scenicznej żony. Podnieść należy powściągliwość w ruchach i mimicznych grymasach, co wyszło na dobre całej kreacji.

P. Dobrzański uwydatnił się korzystnie, głównie w akcie I, w dalszych charakter roli narzucił mu zwykłą poprawność. P. Okornicki w roli Napoleona starał się ze skutkiem o imperatywny ton głosu i gestykulacyjną szorstkość wielkiego cesarza; naogół jednak postać Napoleona nie wyszła plastycznie. P. Stępowski był zanadto deklamatorski, p. Lochman **chybiony** w charakteryzacji i mimice.

Panie Rasińska i Skrzydlowska, o ile mogły, markowały siostry Napoleona.

Artur Cwikowski.

W notatce t.j rzucają się na prof. Chlebka i imputują mu agitację bolszewicką.

P. Ostrowski, który przed wojną propagował ideę strzelecką, a w czasie wojny dekował się w mundurze austriackiego urzędnika i wiecznie nietrzeźwy Martyni, popełniają świadome oszczerstwo.

Rozwścieczony poseł i rozpolitykowany komisarz P. P., nie mogą „policzyć się” z marszałkiem, chciejby bodaj „surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej” dla tych, którzy składali hołd Komendantowi!

Demonstracje urządzone ku czci Piłsudskiego w Trembowle zostały przez prof. Chlebka nie miały nie wartości z jego działalnością wychowawczą. A jeśli chodzi o przeszłość polityczną p. Ch., to informatory „Słowa Polskiego” wiedzają dobrze o tem, że p. Ch. w r. 1914 wstąpił do Legionów Pol., że w r. 1918 był internowany w Huszt, że po ucieczce z Włoch brał udział w pracach POW., a później aż do r. 1924 pozostawał w W. P.

W owym czasie Martyni wystługiwał się austrjakiemu rządowi, a Ostrowski kalkulował w jakiej dziedzinie można będzie zrobić dobry interes. Jest charakterystyczne, że ten „udowiec” poszukiwał sobie gościny i obrony w „Słowie Polskiem”.

Ludność Buczacza wie, co sądzić o wartości tego osobnika, domaga się też, ażeby kom. Martyni, sprawca niezłapanego skandalu na wiecu publicznym w dniu 4. lipca br. został surowo ukarany.

Jeszcze o kolejowym „Tanzmeistrze”.

O tak zwanym „Tanzmeistrze” kolejowym (recte Kleinberger) mieliśmy już sposobność pisać obszernie i bardzo wymownie. Jeżeli jednak pomimo wszystko p. Kleinberger psuje dalej powierze na odpowiedzialności stanowisku referenta mieszkaniowego w lwowskiej dyrekcji kolei, to po'e ga to chyba jedynie tylko na zasadzie, że „wszystko możliwe pod słowem”. Aby wszakże położyć ostatecznie kres tym wielce kompromitującym dyrekcję „rządowi” p. Kleinbergera w funduszowych domach kolejowych, przedstawimy dla odmiany rzecz następującą:

W marcu i kwietniu b. r. związek emerytów kolejowych zabiegał u prezesa dyrekcji kol., p. Prachtla o dzierżawę lazienek mieszczących się w domach fun-

duszowych przy ul. Gródeckiej. Przywołano wówczas ad oculos p. referenta, który niby dobroduszny lis odradził temu Związkowi obstawać przy powyższych zamiarach, jako że interes z lazienkami nie przedstawia rzekomo żadnych widoków dochodowości. Latwo wierni emeryci uwierzyli w owe „czułe” rady p. Steinbergera, a i p. prezes Prachtel dał się swemu „Tanzmaistrze” wziąć na kawał.

Bo o co chodziło p. Kleinbergerowi? Otóż rodzona siostra pracownicy zajętej w biurze p. Kleinbergera niejaka p. Lewicka, p. Stefanja Csermakowa, wdowa po urzędniku Wydz. kraj. otrzymała z nadania i lasi p. Kleinbergera posadę kasjerki w wspomnianych lazienkach. Siłnie spoufalona sympatją p. „Tanzmeistra” nie ograniczyła się a'oi do normalnego wynagrodzenia, lecz zaczęła dla ubocznego zarobku uprawiać rozmaite, niedozwolone praktyki z biletami kąpielowymi, znane zresztą w szczegółach p. dyrektorowi Kłodnickiemu, i nawet p. prez. Prachtlowi, gdyż sprawa ta była przedmiotem urzędowych protokołów. Kor. ic ko'ic m ta afera, obwijająca się przede wszystkim oko o osoby p. Kleinbergera, skończyła się tak, iż na polecenie wszechwładnego „Tanzmeistra” wydalono ze służby niejaka Handlerową, która wykryła nadużycia, podczas gdy pupilce p. Kleinbergera, p. Stef. Csermakowej, włos nie spadł z głowy. Handlerową przyjęto z powrotem dopiero na interwencję Związku.

W ten oto sposób chytry p. Kleinberger postępuje. Robi się zbyt przyjemnym, nadskakującym, słodkim, aż do „całują rączki” a działa wprost przewrotnie, jest już dawno przejrzalnym do nieszkodliwego osadzenia go w kozim rogu. Czy wobec powyższego dyrekcja będzie się jeszcze dłużej namyślała co począć z „Tanzmeistrem”?

Z prasy ukraińskiej.

Krytyka projektu Sieroszewskiego.

„Dilo”, organ emacji ukraińskiej szczegółowo analizuje artykuł znanego literata polskiego Wacława Sieroszewskiego, umieszczony w „Głosie Prawdy”, w którym domaga się, ażeby prawo wyborcze przysługiwało tylko umiejącym czytać po polsku.

W sprawie tej „Dilo” pisze:

„Czytać po polsku! Przecież Polska istnieje dopiero ósmy rok i nie postawiła szkolnictwa i oświaty tak, ażeby mogła pochwalić się likwidacją analfabetyzmu. Naodwrot, „oświatowcy” polscy szerzą oświatę w sposób wywołujący trwogę. Ukraińcom i Białorusinom przemocą narzucono polską szkołę. — A zresztą, czy mieszkańcy dzisiejszych „kresów” mogli przed 10, 20, 30 czy 40 laty wiedzieć, że wejdą w skład polskiego państwa, w którym trzeba będzie umieć czytać po polsku, jeżeli tego nie wiedział ani Sieroszewski, ani Piłsudski, ani Bartel, jeżeli wogóle nikt nie wiedział, że powstanie polskie państwo i to w takich napeczniających (!) granicach! Jeżeliby wogóle postawiono jako prawo wyborcze cenzus umiejętności czytania w o'czyściej mowie, to miałyby to chociaż pozor równości i sprawiedliwości, jakkolwiek i tutaj działałyby się straszne nadużycia. Bo wszystkich Polaków, nie umiejących czytać, wpisywanoby do list wyborczych, a Ukraińców i Białorusinów, nawet czytać umiejących, nie wpisywanoby. Do tego niektóre ukraińskie prowincje pod Polską wprowadzie są — tak powiadziawszy — bardziej analfabetyczne (co do „sztuki” czytania), jak niektóre polskie. Ale kto temu winien? Winny temu Rosja i Polska. I czy za grzechy Rosji i Polski ma pokutować ukraiński obywatel? Często bywa tak, że nieumiejący czytać jest bardziej świadomy obywatelstwa, niż niejaki, który zdobył „sztukę” czytania po polsku. Zresztą, jeżeli wymaga się od obywatela podatków, służby wojskowej i t. p., to nie pytają, czy on wogóle czytać umie, a po polsku w szczególności. Z tego powodu nie zwalniamy go z podatków, ani ze służby wojskowej. Jeżeli niema cenzusu przy obowiązkach, to dlaczego powinni być przy wykorzystywaniu praw?”

Podatek od kawalerów i niezamężnych dziewcząt.

W greciam ministerstwie finansów i sprawiedliwości opracowuje się obecnie projekt ustawy, która przewidyje podatek od kawalerów. Ta gałąź podatkowa pierwszy raz — jak się zdaje — w historii ma obejmować również i niezamężne dziewczęta.

Podatek ten ma wynosić dla osób w wieku 24 do 40 lat, około 300 zł., dla osób ponad lat 40 — około 50 zł. rocznie.

Literatura, nauka, sztuka.**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.**

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dwie bliźny“ i „Cicunia“, Al. hr. Fredry.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Bitwa pod Waterloo“

Niedziela, o godz. 7.30 „Bitwa pod Waterloo“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Bitwa pod Waterloo“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek. Teatr nieczynny.

Sobota, niedziela, poniedziałek: Gościnne występy warsz. teatru „Qui pro Quo“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Przechodzień“. (Ostatnie pożegnalne przedstawienie „Reduty“).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mały domek“ T. Rittnera. (Przedostatni gość. występ „Reduty“)

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Mały domek“ T. Rittnera. Ostatni gość. występ „Reduty“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Występ J. Hryniewickiej, kierowniczkę piastyki w „Reducie“ i W. Hendrichównę, artystki opery i dyr. Adama Ludwiga.

TEATR ŻYDOWSKI (Jagellońska 11 — Pawilon letni).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Pawełek Filozof“.

Sobota, o godz. 7.45 wiecz. „Szojlik ben Todros“.

Niedziela, o godz. 7.45 wiecz. „Naręczona trzech naręczonych“.

Teatr Wielki. W dniu jutrzejszym na scenie Teatru Wielkiego premiera sensacyjnej nowości, arcywesołej komedji Me'chiora Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo“. Komedja ta, pełna świetnie kreślonych postaci kom'cznych z milieu wielkich przedsiębiorców kinematograficznych i filmowych, ukaże się pod doskonałą reżyserją p. Dobrzańskiego w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej z pp.: Dobrzańską, Szczęsną, Bieleckim, Czakiem, Dobrzańskim, Fernerem, Lochmanem, Miłskim, Zabielskim, Surzyńskim, Relskim i in.

Gościnne występy warszawskiego teatru „Qui pro Quo“ — rozpoczną się w dniu jutrzejszym na scenie Teatru Nowości. Pierwsze przedstawienie zapowiada niezrównaną aktualno-polityczną rewję w 14-tu o-

brazach p. t.: „Rączka w rączkę“, w którym uczestniczy cały znakomity zespół artystyczny z pp.: Hanką Ordonówną, Buczyńską i Jarosy'm na czele.

„Mały domek“ T. Rittnera, ukaże się w sobotę i w niedzielę na scenie Teatru Małego, we wzorowym wykonaniu zespołu „Reduty“. Będą to już ostatnie występy wiedeńskich artystów.

Wieczór tańca i pieśni J. Hryniewickiej i W. Hendrichównę, ze współudziałem Adama Ludwiga, odbędzie się dopiero w poniedziałek, zamykając cykl występów „Reduty“.

Szewcy w literaturze.

W tych dniach czytowano w Londynie cenną bibliotekę Jamesa Manfielda, który był szewcem. Nie jest to wcale nowością, że szewcy zajmują się literaturą i książkami. Coeridge twierdził, że szewcy dali światu o wiele większą liczbę ludzi wybitnych, aniżeli inne rzemiosło, że przypomniemy tylko poetę niemieckiego Hansa Sachsa i filozofa Jakóba Böhme, którzy byli z zawodu szwecami. Szewcem był również uczony William Gifford, który zasłynął jako wydawca angielskiego czasopisma „Quarterly Review“.

Dwaj angielscy admirałowie, sir Cloudesley Shovel i Sir Christophed Hynde zaczęli swoją karierę życiową jako szewcy. Prócz tego wielu było angielskich poetów i uczonych, którzy zaczęli od szwydła i kopyta.

Szczególnie zaś liczni pomiędzy szwecami są zbieracze książek. — Największy bibliofil i zbieracz książek w 18 w. James Lackington był szwecem. W połowie 18. w. założył on t. zw. „Świątynię muz“ gdzie wystawił na sprzedaż pół miliona książek.

Bibliofil ten dokonał w londyńskim ruchu księgarskim przerwrotu, przeprowadzając zasadę wielkiego zbytu, a małego zysku.

„Najsmutniejsze miasto“.

BUDAPESZT. (Ceps). Siłne wrażenie wywarło na tamtejszą opinię publiczną, oświadczenie pewnego współpracownika dużej amerykańskiej fabryki farmaceutycznej. Kupiec ten podróżuje stałe nie tylko po całej Europie, lecz i po Ameryce, Australji i Afryce

można więc go uważać za znakomitego znawcę stosunków panujących w poszczególnych częściach świata. Amerykaria ten, bawiący chwilowo w Budapeszcie, w następujący sposób wyraził się o stolicy Węgier: „Jestem Amerykaninem, i już od lat 10 widzę smutek na twarzach Europejczyków. W Indjach, w Afryce, w Australji, na różnych wyspach Oceanu Antytryckiego, stałe spotykam miliony ludzi z uśmiechem na ustach, wesoło i radośnie kroczących po ulicach. Na kontynencie jest jednak coraz gorzej. Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do Europy, stwierdzam, że ludzie tu są smutni, że ze zwieszoną głową idą do pracy. Na wszystkich twarzach widnieje jakiś smutek, a obserwator odnosi wrażenie, że ludzie od wczoraj stracić musieli coś, co im najdroższe było. Podczas mego pobytu w Budapeszcie stałe chodzę po mieście, ale nie spotkałem dotychczas ani jednego uśmiechniętego człowieka. Budapeszt wywarł na mnie wrażenie najbardziej ponure ze wszystkich miast europejskich.“

Komunikaty.

× **Zbiórka na dochód kołoni robotniczej młodzieży** W sobotę, 18. lipca br. odbędzie się na ulicach Lwowa zbiórka na dochód kołoni letnich młodzieży robotniczej. Puszki do zbiórki odbierać będzie można przez cały dzień w lokaju Koła Młodzieży, Rynek 8, I. piętro.

× **Daśzy wykaz składek na rzecz strejkujących robotników fabryki „Gafota“:** Związek Metalowców 30 zł. Zw. Browarników 11 zł. 46 gr. Stow. „Praca“ 10 zł., Zw. transportowców 7 zł. 90 gr. Zw. Malarzy 5 zł. 50 gr.

Przedostatni wykaz prostujemy z tem, że Zw. Fotografów złożył 15 zł., a nie 12 zł., jak było mylnie ogłoszone.

Ze względu na to, że strejk trwa dalej, wzywa się wszystkie Związki, które list składkowych jeszcze nie oddały, by pospieszyły z pomocą strejkującym i listy wraz z zebraną kwotą złożyły na ręce tow. Ubirskiego w Związku Przem. Skórzanego, ul. Ossolińskich 10, I. p. w niedzielę od godz. 10 do 1-jej.

Komitet strejkowy.

Ze wiersz. milm. 1 spaltowy zwykłe za tekstem
Zł. —12. Nadesłano Zł. —26, w tekście Zł. —60.

OGŁOSZENIA

Na 1-jej str. Zł. —70 Drobne ogl. za słowo Zł. —10
Komunikaty Zł. —48, zamiejscowe o 25%, drożej.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.**PERLMUTTERA ULTRAMARYNA**

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich odznaczona na wystawach złotymi medalami

ŻARÓWKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

oraz wszelkie materiały elektrotechniczne poleca
znana firma 616—

K. POMPACH

w nowo utworzonym lokalu przy ul. Batorego 26.
Gmach Premier. Ceny bez konkurencji.

BAŁABAN JOZEF**Walka o niezawisłość
szkoły w Polsce**

Stosunek duchowieństwa do szkoły
i nauczyciela.

Cena 1 zł. 50 gr.

poleca

KSIĘGARNIA LUDOWA

ul. Szajnochy 2.

SPÓŁDZIELNIA

LUDOWE SPÓŁDZIELCZE TOW. WYDAWNICZE

POLECA

DRUKARNIE

TEL. 496 LWÓW, L. SAPIEHY 77 TEL. 496

ZAOPATRZONĄ W BOGATY WYBÓR PISM NAJNOWSZYCH
KROJLI, ORAZ MASZYNY POSPIESZNE I ILUSTRACYJNE
WYKONUJĄCĄ DZIENNIKI, CZASOPISMA, DZIEŁA ORAZ
WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI BANKOWE I KUPIECKIE

KSIĘGARNIE

LWÓW, UL. SZAJNOCHY 2
bogata w wielki wybór
książek wszelkiej treści
po cenach konkurencyjnych.

DZIENNIK LUDOWY

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 21. TEL. 24
wychodzący codzien. rano
z najświeższymi wiadomo-
ściami z dnia poprz. i nocny.

Bezplatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW STOLARSKICH
we Lwowie ul. Piesza 1. 2 (plac Benedyktynki) poleca
robotników samodzielnych za których związek bierze odpo-
wiedzialność. Zgłoszenia, przyjmuje sekretarz codziennie od
godz 5—8 wieczór, w niedzielę od 10—2 popołudniu.

ZDOLNA 15 letnia dziewczynka żydówka poszukuje posa-
dy do dziecka. — Zgłoszenia do Biura Brücka, Lwów,
Kościuszki 2.

POSZUKUJĘ posady do cukierni lub za furmana. — Zgło-
szenia do Administracji „Dzien. Lud.“ pod „Robotnik.“
INTELIGENTNA osoba objęłaby posadę do 2 osób lub za
kucharkę w lepszym domu, może być na wyjazd. Zgło-
szenia do Admin. Dziennika Ludowego.